Nr. 39. Niedziela 25 Września 18 Rok IV.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

OD REDAKCYI.

Z numerem dzisiejszym kończy się 3-ci kwartał r. b Szanownych prenumeratorów zapraszamy do odnowienia prenumeraty a zalegających prosimy o uiszczenie należytości.

NA DWU PÓŁKULACH.

Jeszcze nie ostygły były umysły po wrażeniu sprawionem przez zabicie Aleksandra II, gdy z drugiej półkuli świata rozbrzmiała przerażająca nowina, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield stał się ofiarą zbrodni. Po jedynasto-tygodniowych cierpieniach umarł on, nie zdoławszy jeszcze nic zrobić dla dobra państwa, którego naczelnikiem został więcej przez przypadek szczęśliwy, niż skutkiem ogólnej woli ludu. Choć inne powody wywołały śmierć Garfielda niż cara, jak innemi są stosunki obu państw, zachodzi jednak pewna analogia między oboma wypadkami, tem dziwniejsza, iż możnaby ją nazwać analogią kontrastów.

Carstwo rządzone od niepamiętnych wieków przez samodzierzców tyranów, na których skinienie padały głowy bojarów i chłopstwa, utrzymujące się tak długo w całym swym blasku i potędze, jak długo trwało niewolnictwo ludu wiejskiego i bałwochwalczy kult cara, a przytem ogólna ciemnota, traci swój urok z chwilą zniesienia niewolnictwa, staje się odtąd polem walki skrytej, której najważniejszym epizodem jest zabójstwo cara

Na drugiej półkuli świata z przybyszów, chciwych mienia i tępiących pod pozorem cywilizacyi ludy miejscowe, utworzone państwo, wybija się w świetnych walkach na wolność i niepodległość. Wolność dochodzi tamże do ostatnich granic, jest nieosiągnionem marzeniem dla narodów wzdychających do swobody, — zniesienie niewolnictwa staje się tam również powodem do walki bratobójczej, nie skrytej wprawdzie, lecz straszniejszej, bo tam setki tysięcy ludzi ginie w dniu jednym Ustaje walka skutkiem wycieńczenia, gdyby ją dalej prowadzono, nie stałoby ludzi do noszenia broni i do pracy, — lecz z otwartej staje się skrytą, z pola politycznego schodzi na inne, na pole intryg i uganiania się za pieniądzmi, bo wolność przechodzi w wyuzdanie.

W Rosyi obok zepsucia moralnego, nurtującego najwyższe sfery, spotykamy ludzi dążących do poprawy stosunków, wzdychających do zrzucenia jarzma niemoralności i niewoli, idą oni przebojem, łączą się z szaleńcami politycznymi, lecz dążą do celu idealnego, car stoi im w drodze — zabijają cara.

W Ameryce nikt nie myśli o większej wolności, bo ona jest niemożebną, staranie o wykorzenienie zepsucia i przekupstwa wychodzi z najwyższej sfery, od prezydenta republiki, on nie odbiera wolności nikomu lecz chce poskromić swawolę i nadużycia, stoi w drodze intrygantom i przekupnym dygnitarzom — zabijają prezydenta.

Straszna niewola i zbytek, a raczej nadużycie wolności sprowadzają jednakie wypadki, państwo knuta i swawoli podają sobie dziś ręce w zbrodni, jak przed kilku laty podawały je sobie w politycznych celach, trzymania Anglii w szachu.

Nie zbyt to dawne czasy, gdy Ameryka dająca wolność nieograniczoną każdemu ze swych mieszkańców, wyciągała przyjazną dłoń do Moskwy, gniotącej wszystkich bez wyjątku poddanych i urągającej z praw Boskich i ludzkich; przyjaźń tę opiewały dzienniki obu państw; w wojnie wschodniej dawała Ameryka dowody tejże, dając Rossyi na usługi, choć nie bez pieniężnego wynagrodzenia, swe statki, celem uorganizowania korsarstwa, braci tyrana z nad Newy przyjmowano w ojczyźnie Washyngtona jak bohaterów. Znać że niewola i swawola idą z sobą w parze, że do jednych doprowadzają rezultatów, do zabicia wszelkich uczuć ludzkich.

Les beaux esprits se rencontrent powiada przysłowie francuzkie; wyuzdane żywioły powstałe z posiewu tyranii i swawoli, zeszły się na obu półkulach i na swym sztandarze wypisały: zbrodnia.

Nowy świat prześcignął jednak w niej stary, bo gdy tu zamordowano tyrana, tam mordują bohatera!

KORESPONDENCYE.

Krakow 20 Września. Czytając w Nr. 38 *„Sanu“* korespondencyę z Sambora, znalazłem wzmiankę, jakobym przed laty starał się o założenie fabryki sukna i garbarni w Samborze O fabryce sukna nic nie słyszałem, a inicyatywa co do założenia garbarni nie wyszła odemnie, ale wspominał mi o niej sekretarz czy inny urzędnik byłej filii banku hypotecznego w Samborze. Ja ze swej strony starałem się o założenie na akcye cukrowni w Samborze, a to dla tego, ponieważ to miasto okalają z jednej strony bardzo żyzne i dla uprawy buraków odpowiednie grunta, z drugiej zaś strony takie okolice, gdzie dużo lasów, wiadomo zaś że do wyrobu cukru nietylko buraków ale i drzewa w wielkiej ilości potrzeba Udawałem się przeto do kilku właścicieli dóbr w bliskości Sambora z propozycyą założenia cukrowni na akcye (temu lat 10 lub 12) i komunikowałem im kosztorys zrobiony przez p. Kołodziejskiego, inżyniera krakowskiego. Lecz wszytko daremnie: nikt nie chciał nic złożyć i towarzystwo akcyjne do skutku nie przyszło.

A. Sozański.

BLADA ZOSIA.

Nowella

przez M. N.

(Ciąg dalszy).

— Córka moja życzy sobie widzieć ten zdradliwy krater, odrzekł ojciec; lecz obawiam się, czy to nie zbyt ryzykowna wycieczka dla wątłej dziewczyny i słabego dziecka. Czy droga na szczyt góry bardzo uciążliwa? zapytał po włosku zwracając się do mego przewodnika.

— Bynajmniej, pospieszył Felippo z odpowiedzią, bo uśmiechnęła mu się myśl większego wynagrodzenia od liczniejszego towarzystwa. Ja wskażę signorom drogę najprzystępniejszą, a gdy dojdziemy do stromej pochyłości góry, to znajdziemy tamże dość lektyk.

Zgodzono się na tę propozycyą, która tem lepiej przypadła mi do smaku, iż nie byłem już obowiązany odłączyć się od towarzystwa, z którem zostając razem, mogłem w innym wypadku być uważanym za natręta. Wypadało się przedstawić, co też uczyniłem, wymieniając moje nazwisko. Skoro powiedziałem, że jestem malarzem, dziewczę podniosło znów swe oczy na mnie i przypatrzyło się ciekawie. Wzrok ten tem sobie tłumaczyłem, iż może zdziwioną była, nie spotkawszy u mnie nic oryginalności w ubraniu, ani długich kędziorów, ni zalotnej bródki hiszpańskiej.

Ojciec przedstawił mi się jako Rawski, obywatel z Kongresówki.

— To moja córka Zofia, dodał, a to syn Adam, nieszczęśliwe dziecko, pół — idyota.

Zosia, bo tak ją tylko zwać będę, zarumieniła się przy przedstawieniu, lecz na to chyba tylko, aby lepiej uwidocznić kontrast, jaki z rumieńcem stanowiła bladość, która na wzmiankę o bracie wystąpiła na jej twarzyczkę. Spostrzegłem, jaką przykrość sprawiła ona bladej dziewicy i co rychlej zwróciłem rozmowę na przedmiot wycieczki naszej.

— Sądzę, że będzie najlepiej, gdy podjedziemy tak daleko ku ostrokręgowi wulkanu, jak daleko sięga droga, przemówiłem, a jeżeli Państwo pozwolicie, to wezmę Adasia na mój wózek, aby Wam było wygodniej jechać i wraz z Felipem pojedziemy przodem.

Pan Rawski podziękował mi za dobre chęci, lecz nie zgodził się na rozdzielenie z synem, mówiąc, iż z nim nie chce się ani na chwilę rozłączyć.

— Może to jest dzieciń每stwem z mej strony, dodał, lecz obiecałem to umierającej żonie i dotrzymuję wiernie.

Blade dziewczę przybladło więcej, jeżeli to było jeszcze możebnem i pochyliwszy smutnie głowę, westchnęło z cicha. W tej rodzinie widocznie niedawno musiał się rozegrać jakiś bolesny dramat, którego świeże wspomnienie zaciężyło nad umysłem jej członków. Wrodzone uczucie delikatności nie dozwoliło mi badać wypadku, przeciwnie postanowiłem sobie unikać wszelkiego pozoru niewczesnej ciekawości.

Zgodziłem się więc na to, iż z przewodnikiem pojadę przodem, a towarzysze moi za naszym śladem.

Ujechaliśmy jeszcze z pół kilometra drogi, zanim dotarliśmy do miejsca, gdzie się ona kończyła i gdzie trzeba było zostawiwszy wozy, pieszą podróż rozpocząć.

Początkowo ścieżka była dość wygodna, szliśmy więc to obok siebie, to jedno za drugiem. W miarę jednak im dalej postępowaliśmy, natrafialiśmy coraz częściej na rozpadliny lub jeszcze niezastygły strumień lawy, które trzeba było przeskakiwać. Pan Rawski wiódł za rekę syna, Zosia biegła sama, Felippo wyprzedzał nas wszystkich zwracając uwagę, gdzie trzeba było minąć rozpalone jeszcze, a obcemu łatwo niedostrzeżone miejsca.

Nie chcąc uchodzić za niegrzecznego, podałem ramię Zosi, która je nie bez chwilowego zawahania przyjęła. Rączka jej oparta na mem ramieniu drżała, udzielając mnie całemu tego nieopisanego drżenia. Ono uczyniło mnie tak nieśmiałym, iż długą chwilę szedłem z nią, zanim zdobyłem się na jakąś rozmowę. Raz jednak odważywszy się na nią, starałem się utrzymać ją, mówiąc wiele i przeskakując z przedmiotu na przedmiot, podobnie jak to czyniłem sam z moją towarzyszką, idąc za wskazówkami przewodnika.

Rozmowa banalna nie przypadała jednak do gustu mej towarzyszce, to też skoro tylko przerwałem ją na chwilę, zwróciła ją na poważniejsze tory. Pod pięknem włoskiem niebem, u szczytu Wezuwiusza, o czemże mówić ma młoda dziewczyna, której dusza czysta łatwo się zapala pód wrażeniem cudów natury, jak nie o sztuce? Sprowadzony na ten temat, zapaliłem się, mówiłem wiele, a towarzyszka słuchała z większem, niż przedtem zajęciem, w oczach jej, często ku mnie zwracanych, błyszczała żądza wiedzy, dostrzegałem w nich pewne zaufanie, iż ją w niejednym kierunku oświecić potrafię. Żywość rozmowy i uwaga mej towarzyszki kazały mi zapomnieć o przykrości drogi, jaką szliśmy, gdy wtem nagłe krzyknięcie tuż za nami, przestraszyło nas oboje.

Obróciwszy się, ujrzeliśmy kilkanaście kroków niżej Adasia leżącego na ziemi, a przy nim p. Rawskiego napróżno usiłującego uspokoić go i postawić na nogi. Podbiegliśmy żywo ku miejscu, gdzie leżał

Kalwarya Pacławska 14 września. Jak już poprzednio donosiliście udał się J. W. ks. Infułat Hoppe na obchód swego Jubileuszu w zacisze klasztorne na Kalwaryą Pacławską, lecz i tutaj nie został w samotności, gdyż miłujące go duchowieństwo obu obrządków, pospieszyło za nim. W dniu 12 b. m. dano obiad na cześć czcigodnego Jubilata, a Gwardyan Chmura po serdecznem przemówieniu wzniósł toast na pomyślność ks. Jubilata, przyjęty grzmiącem „m n o h a j a l i t a“ Drugi toast wzniósł ks. Gwardyan na cześć Ojca Św. a trzeci na cześć kapituły przemyskiej Obecny przy obiedzie ks. Fr. Żaba, nie kontentując się toastami, przemówił w te mniej więcej słowa: Ponieważ dzisiaj stała się radość temu domowi, a nas samych spotkał ten zaszczyt, że w gronie naszem znajduje się dzisiaj J. W. ks. Jubilat, więc aby uczcić Go odpowiednio proponuję, aby każdy z nas w dniu jutrzejszym to jest 13 b. m. odprawił za Jego zdrowie i długie życie Mszę św. co tem łacniej uczynić możemy, że nas łączy jedna Wiara, jedna miłość i jedna cześć dla naszych Przełożonych Mieliśmy tego dowód na pogrzebie śp. biskupa Macieja Hirschlera, gdzie cała kapituła obr. gr. kt. wraz z klerem i na pogrzebie śp. ks. prałata Teodora Łukaszewskiego, gdzie znowu cała kapituła obr. ł. wraz z klerem wyruszyła dla oddania im ostatniej usługi. Słowa te przyjęło obecne Duchowieństwo obu obrządków bardzo serdecznie Tego samego dnia objawił ks. Fr. Żaba tę szczerą radość Duchowieństwa na nieszporach podczas kazania, tłumnie zgromadzonemu ludowi. „Jak wy z różnych i dalekich stron zgromadzeni pielgrzymi, rzekł kapłan, przyszliście oddać cześć i chwałę Krzyżowi na tej górze zatkniętemu, tak wśród was stanął także na tej górze pod tym krzyżem sędziwy kapłan, ksiądz Infułat Hoppe dla podziękowania Bogu za 50 letni okres kapłaństwa. Udzielił On wam swego błogosławieństwa, wy zatem tu zgromadzeni udajcie się klęcząc do królowej Nieba, by Mu wyjednała u Swego Syna zdrowie i długie życie, aby jak dotąd tak i nadal strzegł światłem Kościoła, swe podwładne Duchowieństwo, aby ono zdrowe ziarno zbawienia w wasze serca zasiewało, które to ziarno ochroni was od sideł szatańskich, które ościenne kraje przerażeniem napełniły. Módlcie się, by ten czcigodny kapłan po przebyciu tej śmiertelnej ścieżki usłyszał od swego Zbawiciela słowa: „C h o d ź c i e do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja Was ochłodzę “

Dnia następnego to jest 14 b m gdy księża mieli się już do domów rozjeżdżać, był ks Jubilat obecnym przy wspólnym obiedzie i podziękował najserdeczniej i ze łzą w oku Duchowieństwu za jego modły, do których On swoje za Duchowieństwo dołączył, przyczem znowu zaintonowano serdeczne „m n o h a j a l i t a“ Ze wzruszeniem opowiadał nam ks. Infułat, że ten dzień uświęciła tak kapituła Wasza jako też i Duchowieństwo dyecezyalne życzeniami i darem pamiątkowym, oraz okazał nam telegram z życzeniami, przesłanymi od Ojca Św. któren każdy z nas kolejno oglądał

Po osobistem przedstawieniu się wszystkich obecnych ks. Jubilatowi odprowadzono go in gremio do pomieszkania.

KRONIKA.

— **J. E. br. Sallis-Soglio** prezydent najwyższego trybunału dla spraw wojskowych bawił w naszem mieście przez kilka dni ostatnich.

— **P. Tadeusz Rybkowski** znany naszej publiczności zarówno z prac swych, jak kilkorazowego pobytu w naszem mieście, artysta malarz, na zakończenie swej kilkomiesięcznej podróży po Szwajcaryi i Tyrolu, gdzie jeździł dla robienia studyów, odwiedził na kilka dni nasz gród, gdzie ma licznych przyjaciół i znajomych. Ztąd udaje się artysta do Krasiczyna w odwiedziny do młodych synów ks. Adama Sapiehy, poczem powraca znów na stałe mieszkanie do Wiednia. P. Rybkowski wiezie z sobą śliczny zbiór szkiców poczynionych w podróży, które pewnie zużytkuje do nowych dzieł sztuki

— **Zegar miejski** na wieży wypowiedział nagle swą służbę w nocy z d. 21 na 22 bm przestraszywszy jeszcze mieszkańców nieregularnemi uderzeniami dzwonów Myślano bowiem, że to alarm bije, a że w dodatku o tym czasie jaśniała łuna pożaru w Radymnie, wiele osób wybiegło na ulicę, aby się dowiedzieć, gdzie się pali. Zepsucie się zegaru, nie jest jednak żadną niespodzianką, zegarmistrz miejski p. Gusina już dawno przepowiadał ten koniec, gdyż wszystkie osie i panwy przyrządu mechanicznego tak już od dawna są zniszczone, że trzeba je przerabiać lub nowemi zastąpić. Nie można było jednak dokonać naprawy bo rada miejska wyznaczyła na ten cel 60 zł.! Gdzież podobieństwo, aby się ktoś podjął za tę cenę naprawy

Skoro mówimy o zegarze nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż istnieje u nas drugi zegar wieżowy na dzwonnicy katedry łać., lecz ten od wielu lat zepsuty, a nikt nie myśli o jego naprawie. Wprawdzie przed kilkunastu laty próbowano tego, sprowadzono z zagranicy zegarmistrza, zapłacono mu grube sumy, lecz on nie zdołał dokonać naprawy skomplikowanej mechaniki. Kto wie czyby nasi domowi zegarmistrze nie dokonali tego, o co napróżno kusił się obcy. Wszak tyle razy przekonaliśmy się już, iż nasi mechanicy i rzemieślnicy, choć nie umieją świat blagować, rozumieją swój kunszt lepiej od sprowadzanych z zagranicy Szkoda zaś jest aby ten zabytek lepszych czasów rdzewiał i niszczał, zamiast coby był wygodą dla mieszkańców. Zegar ten wybijał godziny w wielki dzwon kościelny, a głos jego dochodził na najodleglejsze przedmieścia.

— **Od kilku dni** spadła temperatura aż do 7° R., a wiatr mroźny wróży zbliżanie się zimy Zaskoczone zimnem jaskółki błąkają się jeszcze, lecz straciły swą zwykłą zwinność. Do dziś jednak nie odleciały jeszcze.

— **Przemyskie Towarzystwo Dramatyczne** urządza w sobotę dnia 1 go października pierwsze po dłuższej przerwie przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch komedyi jednoaktowych. — „S t a r y j e g o m o ś ć“ komedja w 1. akcie z francuskiego przez J. Korzeniowskiego i „P a ł a c y k“ zbudowany drzez słynną komedjopisarską spółkę H- Meilhac et comp. L. Halery, złożą się niezawodnie na piękną i wesołą całość.

Dowiadujemy się przytem, że udało się dyrekcyi artystycznej Tawarzystwa pozyskać zupełnie nowe siły amatorskie, co daje nam nadzieję, że przedstawienia tak niecierpliwie przez nas oczekiwane nieprzerwanym posypią się szeregiem.

Sala teatralna znacznie odświeżona.

— **Burmistrz** p Dworski donosi nam: J. W. ks Infułat Józef Hoppe złożył do rąk moich kwotę 300 zł. aw. na cele dobroczynne upoważniając mnie do użycia tej kwoty wedle mojego uznania. — Z hojnego datku tego przeznaczyłem 100 zł. na potrzeby młodzieży w tut. Bursie umieszczonej, 100 zł dla tutejszej Ochrony dzieci, a 100 zł. dla ubogich miejscowych bez różnicy wyznania.

Podając to do publicznej wiadomości składam zarazem J. W. Dawcy za ten dar szczodry szczere podziękowanie“.

— **Pierwszy śnieg** tego roku padał u nas w d. 23 bm. przy ostrym wietrze wschodnim.

Pisarstwo pokątne.

(Dokończenie)

Drugi rodzaj pisarzy pokątnych, który uszczęśliwia Przemyśl i okolicę, stanowią indywidua trudniące się przeprowadzaniem egzekucyi. Są to ludzie nie mający żadnego stałego zajęcia, wynajmujący się za zapłatą jako pełnomocnicy do przeprowadzania egzekucyi, a używani w tym celu: aby biednemu dłużnikowi jak najdotkliwiej dokuczyć i znęcać się nad nim. W życiu zwykłem podają się oni za faktorów, lecz faktorstwem wcale się nie zajmują. Przy nadarzonej sposobności jeden lub drugi z nich zajmuje się chętnie i pisaniem podań i najróżnorodniejszych doniesień, jeżeli w ogóle pisać umie, lecz to tylko mimochodem, bo każdy z nich głównie baczy na egzekucye. Ich zajęcie bywa czasem dosyć zyskowne, bo za każdą nieprzyjemność, jaka ich spotka przy interwencyi, za każdy siniec lub obrazę, pretendują osobne wynagrodzenie i posługując się niesłychaną dozą bezczelności, potrafią je wyłudzić a raczej wymusić. To też każdy z nich sili się na wywołanie awantury, bo nie tylko płacą za to, ale nadto wielu wierzycieli poszukuje właśnie ludzi odznaczających się w tym kierunku, tak dalece, że im większy awanturnik, tem liczniejsza jego klientela. Można sobie łatwo wystawić, co wycierpi biedny dłużnik, gdy mu wierzyciel naszle takiego przyjemnego ptaszka na głowę. Dogadywaniom, prowokacyom, szarpaniom, wydzieraniu drobiazgów z rąk lub poduszek z pod głów, nawet osób chorych, — nie ma końca. Zdarzały się wypadki, że tacy pełnomocnicy wydzierali osobom chorym leżącym na dwóch poduszkach jedną z pod głów dodając z przekąsem, że kto nie ma czem długów płacić, może spać na jednej poduszce, lub zdzierali z chorego pierzynę, bo można spać pod kocem. Trudno nawet opisać bezwstydną i obraźliwą śmiałość tych ludzi. I to wszystko dzieje się w obecności delegata sądowego, niejako pod powagą sądu. Delegatów sądowych nie obwiniamy wcale, bo wiemy, że oni nie są w stanie takim napaściom zapobiedz, bo pełnomocnik, raz do interwencyi dopuszczony, nie zważa na przestrogi lub upomnienia, a delegat sądowy (najczęściej woźny) nie ma siły ani odwagi, by znanego mu z częstych interwencyi ptaszka od komisyi usunąć. Lecz czy Sąd niepowinien się wdać w to i dla salwowania swej powagi zakazać raz na zawsze przypuszczania takich osławionych pełnomocników do interwencyi? Niezawodnie, leży to tak w interesie powagi sądu, jak i słuszności, by usunąć te ohydne nadużycia, które egzekucyi nadają pozór jakiegoś napadu, a nie czynności urzędowej, które z egzekucyi czynią pole popisu w znęcaniu się nad dłużnikiem, dosyć już znękanym przez to samo, że odbierają mu jego mienie na pokrycie długów. Niewiadomością zaś pod tym względem żaden sędzia nie może się zasłaniać, bo dosyć przejrzeć protokoły rozmaitych grabieży, a powtarzające się nieustannie nazwiska pełnomocników wskażą mu same tych, którzy się do tej funkcyi dadzą używać w sposobie zarobkowania, jako pisarze pokątni. Zakaz przyjmowania takich pisarzy pokątnych jako pełnomocników, karanie ich i odrzucanie protokółów spisanych przy ich interwencyi są nieodzownemi, i mogą jedynie złemu zapobiedz, a społeczeństwu oddadzą znakomite

---

chłopiec wydający ciągle krzyk bólu i jakieś nieartykułowane głosy, prawie nie ludzkie.

— Boże mój! co się stało, zawołała Zosia.

— Przeskakując tę szczelinę utknął na kamień i wywrawszy mi się z ręki upadł, odpowiedział przestraszony p. Rawski. Zdaje się że nogę zwichnął lub złamał. To nieszczęście prawdziwe!

— A znowu jam temu winna; gdybym się nie była upierała wyjść do krateru, nie byłoby to się stało. I tak jak wówczas znów w obecności malarza spotkało nas nieszczęście, dorzuciła, lecz jakby spostrzegając, iż za wiele powiedziała, a przytem dotknęła mnie, choć nie byłem winien niczemu, co zaszło, umilkła i pochylona nad chłopcem, odgarniała mu włosy z czoła i łagodziła wybuchy niecierpliwości powodowanej bólem.

Nadbiegł także i nasz przewodnik, a ujrzawszy chłopca leżącego, przyklęknął, obejrzał nogę, i poznawszy iż była zwichnięta w kostce zanim się opatrzyliśmy nakręcił ją i wstawił w zwykłe położenie.

— To nic strasznego, rzekł podnosząc się z ziemi, znam ja te rzeczy, jeżeli małemu signorowi nic się nie stało więcej jak to, niepotrzebnym będzie lekarz, byle tylko nogę wodą okładać.

Ból u chłopca ustąpił, bo przestał krzyczeć, próbowaliśmy zatem podnieść go, wtedy jednak spostrzegliśmy iż miał skaleczoną głowę. Trzeba było myśleć o powrocie do domu, zwłaszcza, że Adaś nie mógł kroku bez bólu postąpić.

Felippo okazał wówczas, choć może nie bez ukrytej myśli o nagrodzie, swe dobre serce, wziął chłopca na ręce i powoli schodził z nim z góry. Podałem rękę Zosi, którą ona machinalnie przyjęła. Tym razem rączka jej nie zadrżała już wcale, gdyż myśl dziewczęcia biegła gdzieindziej.

Milcząc odbyliśmy drogę do powózek, milcząc wsiadła Zosia z mym przewodnikiem do jednego wózka, ja z jej ojcem i bratem do drugiego.

Podróż z chorem dzieckiem trwała długo, już dniało, gdy stanęliśmy na ulicy, gdzie zamieszkiwałem. Dziwnym trafem, p. Rawski z dziećmi mieszkał w hotelu, położonym naprzeciw mych okien. W ciągu drogi biedny człowiek płakał nad losem swego dziecka pozbawionego najdroższego skarbu bo władz umysłu i opowiedział mi czegoby może bez wrażenia jakie wypadek świeży wywołał, nie był uczynił: początek swego nieszczęścia.

Choć nie powieść piszę, lecz krótką nowellę, pozwolę sobie użyć sposobu dozwolonego powieściopisarzom i przeniosę czytelnika w inną okolicę i cofnę o lat trzy tok opowiadanych zdarzeń.

(C. d. n.)

Ruiny Herburtowa.

Hej powiedźcie puste mury
Czegóż odblask tak ponury
Bije od was w dal?
A gdzież wieżyc waszych szczyty
Co błyszczały pod błękity
Wśród rozkosznych hal?

Gdzież są baszty i strzelnice
A w nich działa i rusznice
Napastników strach,
Gdzież okopy, rowy, wały
Gdzież zaginął sławny, cały
Herburtowy gmach?

Tylko jeden kamień cały
I ten bardzo już omszały
Stary jako świat,
W nim trzy miecze Herburtowe,*)
Mienie całe dziś zamkowe
Pamięć lepszych lat.

Warta w bramie już nie stoi,
Znikł warownych ślad podwoi
I wrzeciądzów stal,
Zaginęły już komnaty,
Gdzie okrzyki i wiwaty
Brzmiały echem w dal.

Dziś w ruinach smutno, głucho,
Wicher igra jodłą suchą
U zameczyska stóp.
Gdyby kruki nie krakały,
Gdyby sowy nie huczały,
Rzekłbyś, że to grób!

Oj nie grób to synu Laszy!
Są to szczątki sławy naszej
Z dawnych kiedyś dni,
O których to rozmarzony
W głębi wieków zapuszczony,
Duch przechodnia śni.

Tu przychodzi w pamięć sława
I niewola nasza krwawa
I męczeński pal.
Spoglądając na zwaliska
Boleść z oczu łzy wyciska
Serce gniecie żal.

Bo też mury tego grodu
Rozmaity los narodu
Podzielały wraz,
I chcą jeszcze z Bożej woli,
Kiedy minie czas niedoli,
Wolnych widzieć nas.

Przemyśl 1881. I. Wł. F.

*) herb familijny Herburtów

usługi, tępiąc pasożytów i przeradzając ich w produkcyjnych członków społeczeństwa.

Trzecią kategoryą nie mniej od poprzednich szkodliwa tworzą pisarze pokątni gnieżdżący się potajemnie po ekspedytach sądowych, zwłaszcza w sądach powiatowych. Oddziaływują oni bardzo zgubnie na powagę sądu bo w obec głupiego wieśniaka podszywają się pod miano urzędników sądowych, od których załatwienie sprawy zależy, i pod tym pozorem wyłudzają prezenta, lub za zapłatę przyjmują procesa do przeprowadzenia, rozsadniejszym zdradzają nieraz tajemnice urzędowe lub wydają akta. Zdawałoby się, że każdy sędzia złapawszy swego pisarza na podobnych sprawkach, wydali go natychmiast i pociągnie nadto do surowej odpowiedzialności. Tymczasem nie zawsze tak się dzieje, przełożony czasem z ociężałości, czasem powodowany litością, czasem z powodu niemożności dostania innego pisarza za te samą zapłatę, patrzy nieraz aż na zbyt długo przez palce. Że tak być nie powinno, każdy nam przyzna:

Lecz zastanówmy się, skąd to pochodzi, że pisarze sądowi puszczają się na tak śliską drogę, grożącą im prędzej czy później utratą zajmowanej posady. Nie chcemy stawać w ich obronie, ale słuszność nakazuje nam podnieść, że najczęściej nędza zmusza ich do tego. Człowiek starszy, zwłaszcza jeżeli ma rodzinę, po prostu nie jest w stanie utrzymać się z płacy pisarza dziennego. Tu i ówdzie trafiają się wprawdzie wypadki, że pisarz dzienny otrzymuje 30 zł. miesięcznie, wypadki takie jednak są nader rzadkie. Najczęściej płaca pisarza dziennego wynosi od 10 do 20 złr. a czasem nawet tylko 5 złr. miesięcznie. 5 zł. za całomiesięczną pracę przez 6 godzin codziennie — to istna ironia! Przy takiej płacy ekspedyta sądowe nie mogą mieć porządnych pisarzy, którzyby dbali o swe posady, lecz muszą się w przeważnej części zapełniać ludźmi, którzy tę posadę przyjmują tylko chwilowo, dopóki się coś lepszego nie trafi, lub którzy przyciśnięci biedą, wychodzą wprost na to, by ze zbyt skromnej posady, ciągnąć bezprawne zyski, bez względu na skutki, jakie to za sobą pociągnie. Pierwsi krótko zajmują swoje posady, pozostają zaś drudzy, dopóki przebrana miarka nadużyć nie zmusi przełożonego do oddalenia ich. Oni przeto są daleko liczniejsi, zwłaszcza że mając nieczyste sumienie, starają się swych przełożonych zadowolnić i pełnią służbę gorliwie, przełożeni więc oddalają ich nader niechętnie. Jeżeli zaś i tych braknie, to natenczas opróżnione miejsca zajmują zbiegli studenci, dzieci w wieku od 15 do 20 lat. Z takich najczęściej wyradza się najgorszy proletaryat, bo czegoż można się spodziewać od nierozwiniętego dzieciaka, który protokółując u sędziego śledczego, przysłuchuje się opowieściom o rozmaitych zbrodniach, lub przepisując wyroki karne oswaja się z rozmaitemi sztuczkami złoczyńców. Powoli traci on resztki moralności, jakie wyniósł ze szkół, sumienie nabiera potrzebnej elastyczności, i obznajomiwszy się powierzchownie z formami staje on się wcześniej czy później pisarzem pokątnym, i prawdziwem dla niego szczęściem nazwać trzeba, jeżeli ma rodzinę, która go mimo materyalnej biedy na ślizkiej pochyłości potrafi powstrzymać, lub jeżeli powołanie do służby wojskowej przerwie jego dalszą pisarską karjerę.

Jakżeż to zresztą niekorzystnie oddziaływa na strony, jeżeli protokolantem jest chłopiec 16 lub 17-letni, lub jeżeli uchwały sądowe są pisane widocznie niewyrobionem, studenckiem pismem i przepełnione błędami, a czasem nawet z tego powodu całkiem niezrozumiałe. Dla tego też należałoby jak najpilniej baczyć na to, by na pisarzy sądowych pod żadnym warunkiem nie przyjmowano chłopców niżej lat przynajmniej 20, tudzież by wynagrodzenie pisarzy nie przechodziło minimum, które nie zgadza się już z ludzkością i staje się wyzyskiwaniem, bo inaczej dziwić się nawet trudno, jeżeli jeden, drugi, i dziesiąty z pisarzy sądowych staje się pisarzem pokątnym.

Przy tem wszystkiem zaś musimy się z całą natarczywością upominać o to, by nasi sędziowie naprzód nie przyjmowali pism i podań pochodzących oczywiście od pisarzy pokątnych, tudzież nie przypuszczali tych ostatnich w roli pełnomocników w jakiemkolwiek postępowaniu w sądzie lub przy komisyach nawet egzekucyjnych, a powtóre aby pisarzy pokątnych przynajmniej tych, którzy całkiem otwarcie wykonują swe rzemiosło, pociągali do surowej odpowiedzialności, tak byśmy raz nareszcie mogli nabrać przekonania, że wspomniana na wstępie ustawa o pisarstwie pokątnem istotnie obowiązuje. Nie wypełnia bynajmniej obowiązków swego powołania ten sędzia, który ogranicza się wyłącznie do załatwienia liczb, jakie mu się dostaną w przydziale, powinien on uważać również na to, czy kraj ma korzyść z jego działalności, czy jako obywatel kraju przyczynia się do jego dobra. A tego obowiązku nie spełnia należycie, jezeli nie pracuje, lub nie przyczynia się przynajmniej do tępienia pisarstwa pokątnego, o ile mu to jego stanowisko dozwala, nakazuje i podaje ku temu sposobności. Niestety, powtarzamy z żalem, dziś u nas na palcach policzy sędziów, którzy pamiętają o tym obowiązku, wielu z nich wyczekuje skargi, a dla strony prywatnej wniesienie takiej skargi i ustalenie dowodu jest prawie niemożebnem, inni nawet, jeżeli który z młodszych urzędników proprio motu przeprowadzi całe dochodzenie, rzucają je pod stół, bo po cóż mnożyć robotę, której i tak jest na zbyt wiele. Pomimo ogromnej liczby pisarzy pokątnych w Przemyślu, od lat kilkunastu żaden z nich za pisarstwo pokątne nie został ukaranym, (przynajmniej pomimo najskrzętniejszego wypytywania nie mogliśmy się o takim wypadku dowiedzieć). Dla rażącego przeciwieństwa natomiast musimy wspomnieć i zaznaczyć, że przed niedawnym czasem c. k. Sąd powiatowy w Mościskach ukarał jednego z tutejszych pisarzy pokątnych za wnoszenie podań do tamtejszego sądu, chociaż mniej miał sposobności poznać ptaszka i trudniej mu było zebrać przeciw niemu dowody.

Wspomnieć wreszcie musimy, że z pomiędzy adwokatów, niektórzy (na szczęście nieliczni) za zapłatę podpisują pisarzom pokątnym ich podania i opatrzone swoją firmą pozwalają wnosić do sądu nawet w sprawach, w których obowiązuje przymus adwokacki. Jestto nadużycie stanowiska godne pogardy i surowego ukarania. Izby dyscyplinarne karzą surowo to naduzycie, rzadko jednak mogą pokonać trudności, jakie stoją w drodze zestawieniu dowodu. Nawzajem to podpisywanie podan utrudnia sądom wystąpienie przeciw pisarzom pokątnym, obie te władze przeto powinny sobie podać pomocną dłoń, sądy powinny izbom adwokackim udzielać potrzebnych wskazówek, wykrytych czy to przy załatwianiu spraw, czy przy dochodzeniu przeciw pisarzom pokątnym, a w ten sposób pracować będą prawdziwie dla dobra kraju, i usuną jednego z głównych pasożytów, który ma dzisiejszą straszną nędzę włościan na sumieniu.

Kończymy, by ustąpić miejsca innym sprawom czekającym omówienia, nie stracimy jednak tego przedmiotu z oczu i po jakimś czasie zaznaczymy, czy też nasze słowa, dyktowane nie jakiemikolwiek względami, lecz czystą miłością kraju, wywarły pożądany skutek.

Przemysł i handel.

W sprawie zniesienia myta

(Dokończenie.)

Co do celu, dla którego myta zostały ustanowione takowy zasadzał się na podstawie. aby pokryć koszta utrzymania drogi omyconej, jak daleko jesteśmy dziś od tego celu dość porównać cyfry z budżetu krajowego, gdzie figuruje cyfra około 900.000 złr. w. a na utrzymanie dróg krajowych w r. 1882. gdy jednocześnie dochód z myta preliminowano na 225 500 złr., t. j. zaledwie około czwartą część całkowitego budżetu drogowego — a jeżeli zważymy, że dochód z myta wykazany jest brutto, to rzeczywisty dochód wypadnie jeszcze mniejszym jak czwartą część krajowego budżetu drogowego, a reszta czyli $^3/_4$ rocznego krajowego budżetu drogowego pokrywa się dodatkami do podatków: zaiste ciekawem jest spostrzeżenie, jakie tu należy zrobić, a to: że $^3/_4$ części rocznego krajowego budżetu drogowego można ściągać sposobem zwykłym, dla ściągania wszelkich podatków z dodatkami przepisanym, dla ściągnięcia zaś pozostałej $^1/_4$ części trzeba się uciekać aż do środków tak kosztownych jak instytucya mytnicza, a co na początku skonstatowano; zwolennicy instytucyi mytniczej utrzymywali, iż trudno zrobić rozdział pomienionego ciężaru pomiędzy opodatkowanych, na to jest bardzo łatwa odpowiedź, że podatek teoretycznie biorąc do ostatnich krańców posunięty, bezwarunkowo sprawiedliwym nie będzie, z drugiej zaś strony, ponieważ nie udało się dotychczas zastąpić dochodu z myta odpowiednim podatkiem — przeto niech ten sam ogół opodatkowanych, używa tak błogiej instytucyi mytniczej, której utrzymanie kosztuje przynajmniej $36^1/_3$% dochodu, jaki przynosi. — Czyż może być większa lichwa, jak tutaj wykazana, i to jeszcze w dodatku sankcyonowana przez ustawę, ażeby urągać późniejszej przeciw lichwie wydanej; jeżeli lichwa jest zgubną dla jednostek tak, że najprzód kraj a potem państwo poskromiło takową, to jest ona nierównie zgubniejszą dla kraju i państwa, które się takowej poddaje; dla uniknięcia tak olbrzymiej lichwy pozostaje jedyny środek, t. j zniesienie instytucyi mytniczej — a zastąpienie dochodu z takowej przez odpowiedni dodatek do podatku dla utrzymania dróg krajowych, a podatek dla utrzymania dróg państwowych; że zaś wszyscy zarówno podlegają opłacie myta, bądź wprost, bądź też, co jeszcze gorsza, z dodatkami, jak to muszą robić choć bezwiednie konsumenci, przeto i rozdział pomienionego podatku zarówno każdego niech dotknie.

Postawiwszy wniosek zniesienia instytucyi mytniczej na drogach krajowych i państwowych, należy dla ujednostajnienia znieść myta także na drogach powiatowych, jako też i myta prywatne na przewozach lub mostach na drogach gminnych znajdujące się, których ciężar spływa także zarówno na producentów jak i konsumentów, a zatem na ogół opodatkowanych, dlatego jak przez zniesienie myta na drogach krajowych proponuje się zastąpienie dochodu z takowego przez podniesienie dodatku do podatku na utrzymanie dróg krajowych, tak też analogicznie rzeczy biorąc, przez zniesienie myta na drogach powiatowych — należy dochód z takowego zastąpić dodatkiem powiatowym, wyrównywającym dochodowi z myta, gdyż pobór myta na drogach powiatowych jest z podobnym ciężarem połączony, jak to wykazano na początku dla dróg krajowych i eraryalnych.

Co się zaś tyczy instytucyi prywatnego poboru myta, to ponieważ własność prywatna nie może w żaden sposób ponosić uszczerbku na korzyść ogółu, przeto należy takową wynagrodzić w sposób następujący, iż od opłaty pomienionego wynagrodzenia pociąga się obszary dworskie i gminy w okręgu dziesięcio kilometrowym od przedmiotu omyconego w ten sposób, iż obszary dworskie będą opłacać $^1/_3$ dotychczasowego rocznego dochodu z myta — gminy zaś pozostałe $^2/_3$ takowego a to na rzecz dotychczasowego uprawnionego właściciela myta.

Jednocześnie zwraca się uwagę Wysokiego Sejmu, iż przez zniesienie instytucyi mytniczej na drogach krajowych Wysoki c. k. Rząd poniesie uszczerbek w swoich dochodach, jak to na początku wykazano pod

a) za stemple od kontraktów w kwocie około	1410.00
b) podatek dochodowy na korzyść Wysokiego c. k. Rządu opłacany, t. z czysty podatek bezpośredni wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, który objęty pod poz. b) wynosi około	3315 00
czyli razem	4725.00

kwota stosunkowo za mała, aby się można obawiać, z powodu niej tylko, niezgodzenia się Wysokiego c. k. Rządu na zniesienie instytucyi mytniczej na drogach krajowych. Aby zaś uniknąć kwestyi pod tym względem, to kraj chętnie przyjmie odpowiednie podwyższenie podatku, nie tylko dla pokrycia pomienionej kwoty, ale nadto dla pokrycia ubytku, jaki Wysoki c. k Rząd poniósłby w tej samej kategoryi dochodu w razie zniesienia instytucyi mytniczej na drogach eraryalnych, albowiem rachunek wykazuje, iż zniesienie instytucyi mytniczej przemawia tylko na korzyść opodatkowanych, czyli kraju i całego państwa.

W końcu dodać się winno, iż stacye mytnicze nie są źródłem rozszerzającem moralność po kraju, a tylko w większej części wpływają demoralizująco, nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, albowiem są pokusą do tworzenia objazdów, których włościanie, nie zważając na szkody, jakie tak sobie jak i innym wyrządzają, starają się omijać rogatki mytnicze co ich w każdym razie nie pobudza do uszanowania prawa, lecz do jego pogwałcenia; że więc i wzgląd moralny oprócz materyalnego, jak to wyżej wykazano, przemawia za usunięciem instytucyi mytniczej.

Co do przeprowadzenia zniesienia myta w ogólności, to po uchwaleniu pomienionej ustawy przez Wysoki Sejm dla dróg krajowych, a przez Wysoką Radę Państwa dla dróg rządowych, dla uniknienia chaosu w przeprowadzeniu pomienionych ustaw, należałoby wszystkie dzierżawy myta sprowadzić do jednego terminu końcowego, po którym nastąpiłoby zupełne zniesienie instytucyi mytniczej, do czego powinny się zastósować także myta powiatowe i prywatne, — dla czego stawia się wnioski następujące:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Po uregulowaniu terminu, który w jak najkrótszym, możliwym czasie ma nastąpić co do dzierżawy istniejących myt na drogach krajowych, powiatowych i myt prywatnych i z ekspiracyą kontraktów dzierżawnych, instytucya mytnicza na pomienionych drogach znosi się w zupełności wraz z odnośną ustawą mytniczą.
2. Dochód, jaki pomienione myta przynosiły, zastąpią dodatki do podatków, a to: dla dróg krajowych dodatki krajowe, dla dróg powiatowych dodatki powiatowe, a dla myt prywatnych strony interesowane w granicach specyalnie oznaczonych dla każdej instytucyi poszczególnie.
3. Celem zniesienia instytucyi mytniczej na drogach eraryalnych nie tylko w Galicyi, ale w całym Państwie Austryackiem, Wysoki Sejm zechce uchwalić odnośne przedstawienie do Wysokiego c k. Rządu, aby takowe jednocześnie ze zniesieniem myt nie eraryalnych mogło być uskutecznione.

Zastrzegamy sobie poczynienie uwag nad tym przedmiotem.
(Red.)

Ceny w Przemyślu dnia 23 września 1881.

100 kilg. pszenicy	od 10 złr	75 ct.	do 10 złr.	—
„ „ żyta	„ 8	„ 50	„ „ 7	„ 50 „
„ „ jęczmienia	„ 6	„ 50	„ „ 6	„ — „
„ „ grochu	„ 10	„ —	„ „ 9	„ — „
„ „ owsa	„ 5	„ 50	„ „ 5	„ — „
„ „ koniczyny	„ 50	„ —	„ „ 45	„ — „
„ „ wyki	„ 6	„ 50	„ „ 6	„ 25 „
„ „ rzepaku	„ —	„ —	„ „ —	„ — „
„ „ breczki	„ —	„ —	„ „ —	„ — „
„ „ chmielu	„ —	„ —	„ „ —	„ — „
„ „ kartofli	„ 2	„ —	„ „ —	„ — „
„ „ siana	„ 2	„ 10	„ „ —	„ — „

kwarta masła 70 cnt.
100 jaj 1 złr. 40 cnt.

Kursa w Wiedniu 24. września o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.80
„ „ „ w notach	76 90
Losy z 1860 r.	131 25
Akcye Banku narodow.	830.—
„ kredytowego	300 75
Londyn	118.15
Renta w złocie	94 70
Srebro	—.—
Dukat	5 61
Napoleondor	9 36½
100 Marek	57 80
Rubel papierowy	1.24

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołącza się prospekt na poznański „TYGODNIK POWIEŚCI.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor; Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu